opusdei.org

Wiernie i pięknie

Rozmowa z Pawłem Skibińskim, doktorem historii zajmującym się najnowszymi dziejami Hiszpanii, a także historią powszechną Kościoła w XX wieku, tłumaczem trzytomowej biografii założyciela Opus Dei, pióra Andresa Vazqueza de Prady.

19-11-2005

Jest Pan tłumaczem biografii św. Josemarii, autorstwa Andresa Vazqueza de Prady. Na trzy tomy w sumie składa się niemal 3000 stron.

Czy tak długa książka to nie jest przesada?

Na pewno jest ona przeznaczona dla osób, które są zainteresowane dokładniejszym poznaniem życia św. Josemaríi Escrivy, założyciela Opus Dei. Osób takich chyba nie brakuje. Dotychczasowe krótsze i bardziej przystępne biografie pozostawiały pewien niedosyt. W przeciwieństwie do poprzedników, którzy pisali książki popularne, Vazquez oparł swoją na pierwszy raz wykorzystywanym, bardzo obszernym materiale źródłowym, np. na korespondencji Założyciela oraz na jego osobistych zapiskach. Ma więc ta książka poważną wartość naukową. Poza tym zajmuje się także, w interesujący sposób tłem historycznym, na jakim działał św. Josemaría.

Warto podkreślić, że nie jest to klasyczna biografia historyczna,

ponieważ sporo miejsca autor poświęcił rozważaniom nad życiem wewnętrznym świętego. Jest to o tyle usprawiedliwione, że u osoby tak uduchowionej, jak św. Josemaría, właśnie życie wewnętrzne decydowało o jego wypowiedziach, działaniach, etc. Poruszone zostały też liczne wątki teologiczne i wątki związane z prawem kanonicznym.

Jak doszło do tego że to właśnie Pan tłumaczy tę biografię?

Tłumaczem niemalże wszystkich dzieł prałata Escrivy był Jan Jarco. Ze względów zdrowotnych nie mógł się jednak podjąć przekładu tak długiej biografii Vazqueza de Prady. Jestem historykiem zajmującym się najnowszymi dziejami Hiszpanii, a także historią powszechną Kościoła w XX wieku. Spędziłem za Pirenejami sporo czasu. Znałem więc wystarczająco dobrze język. Znałem też specyfikę ducha Dzieła, więc

zwrócono się do mnie, bym przetłumaczył tę książkę… Dla mnie jest to jedna z najważniejszych przygód życiowych. Z książką Andresa Vazqueza de Prady i jego bohaterem spotykam się stale od prawie pięciu lat. Ale na pewno nie żałuję czasu poświęconego.

A jaki jest wkład Pańskiej żony?

Znajomi, którzy spoglądają na stopkę książki, śmieją się, że jest to przedsięwzięcie rodzinne, ponieważ moja żona, Marysia, redaguje tekst od strony językowej. Mówią, że brakuje tylko, żeby Józek, nasz synek, zajmował się składem. Ja mogę im tylko odpowiedzieć, że ani on, pięciolatek, ani Marta, nasza dwuletnia córeczka, pomagają głównie swoją rozbrajającą radością no i może… mniej rozrabiając i pozwalając nam, a zwłaszcza mamie, pracować.

Spotkałem się z opiniami, że tekst jest dość łatwy do czytania, oczywiście jak na ten typ książki. Jeśli tak jest rzeczywiście, to głównie zasługa mojej żony… Na pewno też jest to osoba, która najskuteczniej jest w stanie zmobilizować mnie do wysiłku.

Ale nie tylko moja żona pomaga mi bardzo w przygotowaniu tej pracy. Nie można też przecenić roli, jaką odgrywa przy tym tłumaczeniu, ks. dr Jan O'Dogherty, który jest – swego rodzaju doradcą od spraw kościelnych i hiszpańskich. Bez jego wysiłku przemknąłby się niejeden lapsus, czy błąd.

Jakie trudności napotkał Pan przy tłumaczeniu? Czy stanął Pan przed dylematem: „Albo tłumaczę wiernie, albo pięknie?"

Język oryginału, nie jest łatwy, bowiem Vazquez miał tendencję do dość kwiecistego wysławiania się. To

co uchodzi w języku hiszpańskim, pewna barokowość, wielokrotne powtórzenia etc. po polsku staje się po prostu nieznośne. W związku z tym potrzeba było wiele wysiłku, by nie sprzeniewierzyć się oryginałowi, a jednocześnie przystępnie przekazać treść Polakom.

Kolejna sprawa to tłumaczenie tekstów samego założyciela Opus Dei, którymi jest usiany tekst biografii. Wiele z nich to fragmenty korespondencji, albo prywatnych zapisek świętego, nigdy dotychczas nie tłumaczone. Język hiszpański św. Josemaríi często przypomina język tzw. złotego wieku klasyki hiszpańskiej. Jego słownictwo jest bogate i bardzo barwne. Święty lubił też gry słów i plastyczne, obrazowe porównania. W osobistych listach, zwłaszcza tych skierowanych do młodych ludzi, używał bardziej bezpośredniego języka, czasami posługując się nawet zdaniami

kolokwialnymi. Nie stronił też od, nazwijmy to, apostolskich neologizmów. To wielkie wyzwanie, zmierzyć się z tego rodzaju stylem, postarać się go oddać.

Zdarza się nam także z księdzem Janem, co prawda na ogół w drobiazgach, ale korygować dotychczasowe tłumaczenia najbardziej znanych tekstów Założyciela. Po prostu są one tak bogate w znaczenia, że prawdopodobnie jeszcze długo będziemy się borykać z tym, że tłumaczymy św. Josemaríę w sposób niedoskonały, nieprecyzyjny.

Co zawiera ostatni tom?

Ostatni tom opowiada o latach 1946-1975, a więc o okresie, gdy założyciel Opus Dei mieszkał w Rzymie. Jest to okres szalenie interesujący. Trudne w Europie lata powojenne, początki pracy apostolskiej Opus Dei we Włoszech.

Ostateczne uznanie Dzieła przez Stolicę Świętą w 1950 r. Niesamowita ekspansja i rozwój Dzieła na cały świat.

Potem mamy Sobór, który przecież poruszył tyle ważnych spraw związanych z miejscem świeckich w Kościele… Przygotowania do nadania Opus Dei statusu prałatury personalnej i związane z tym wiele zagadnień z prawa kanonicznego. Dłuższe katechezy św. Josemarii z lat 1970-75. Jednym słowem jest o czym pisać. Widać, że Andres Vazquez de Prada dysponował bardzo bogatym materiałem z tych lat i mocno starał się ograniczać. Mam nawet wrażenie, że ten okres mógłby być zawarty nawet w dwóch osobnych tomach.

Wywiad przeprowadzony w listopadzie 2005.

pdf | dokument generowany automatycznie z https://opusdei.org/pl-pl/article/wiernie-i-pieknie/ (19-01-2026)